

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkukrotność — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie raskim księgarnia J. Sochaczewskiej — prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Bedzynie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	{ Dziemiłowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

W szkole prywatnej MICHALINY RUSZKOWSKIEJ

w Piotrkowie, lekcje rozpoczynają się dnia 8 (20) sierpnia 1894 roku. (2—2)

Na 6-klasowej pensji prywatnej żeńskiej

Maryi Garzdeckiej

w Częstochowie

zapis uczennice pensjonarek i przyszłocześnie rozpocznie się d. 4 (16) sierpnia 1894 r. (3—3)

Na Pensji Żeńskiej 6-cio klasowej

Kazimiery Garbalskiej

(dawniej Szenke)

w Częstochowie.

Zapis uczennice na rok szkolny 1894/5 rozpocznie się dnia 31 Lipca (12 Sierpnia). Początek kursu nauk dnia 22 Sierpnia (3 Września) r. b. (3—3)

FALSZERSTWO MLEKA.

Powszechnie wiadomo, że mleko pod względem chemicznym jest roztworem wodnym sernika, cukru mlecznego i soli mineralnych, w którym w postaci niezmiernie drobnych kuleczek zawieszony tłuszcz, tworzy rodzaj delikatnej emulsji, nadając mleku właściwy jego kolor i nieprzezroczysty wygląd. Wzajemny stosunek poszczególnych składników dla normalnego mleka krowiego przeciętnie winien być następujący:

Cieźar właściwy 1,031, sernika (białka galaretowego) 2,9%, albuminu (białka rozpuszczonego) 0,5%, tłuszczów 3,5%, cukru mlecznego 4,5%, soli mineralnych 0,7% i wody 87,8%.

Wybitne różnice od powyższych cyfr powstawać mogą przy zmianie paszy. Krowy, karmione świeżą paszą, wydają mleko znacznie wodniste od krow żywnych paszą suchą, mleko których bywa najtreściwsze i zupełnie jednolite, prócz tego mniej znaczne wahanie zależy od rasy krow i pory wydoju mleka. Tym więc sposobem mleko targowe, jako pozostające w zupełnie jednolitych lub bardzo bliskich sobie warunkach, wielkich różnic w swym składzie chemicznym wykazywać nie powinno; w rzeczywistości bywa zupełnie inaczej, przy licznych rewizjach targowych niejednokrotnie spotkałem mleko, którego zawartość

tłuszczu i 2% nie sięgała przy c. w. 1,022. Pomimo że, uwzględniając lokalne warunki paszy, skalę wymagań znacznie obniżyłem i od wyż wzmiankowanej tablicy daleko odstępuję, na 2-ch targach zdołałem stwierdzić 22½ garnce mleka zafalszowanego u 10 różnych osobistości. Falszerstwo, jakiego dopuszczono się w tych wypadkach, polegało głównie na domieszcze wody, dodaniu środków konserwujących i odsmietankowaniu mleka.

Domieszka wody nie jest bynajmniej tak niewinnym dodatkiem, jakby się na pozór wydawało, gdyż nietylko że obniża odżywczość produktu na niekorzyść konsumenta, lecz równocześnie wprowadza tysiące obcych bakterij, które, znajdując dla siebie w słodkim mleku wygodne podłoże, rozwijają się z niezmierną szybkością, powiększając znacznie ich liczebny stosunek. Bakteryjologiczne badania, dokonane umyślnie w tym celu w laboratorium mojem na kilku gatunkach mleka, wykazały następujące różnice: 1) mleko słodkie, świeże zawierało 37,400 bakterij w jednym centymetrze sześciennym, toż samo mleko z domieszką 15% wody studziennej wykazało 140,000 bakterij, 2) mleko zawierające 62,000 bakterij, po dodaniu 10% wody wykazuje 228,000 i 3) mleko, wzięte z wózka pachciarskiego, zawierało 93,000 a po dodaniu 20% wody sięga cyfry 475,000 bakterij w 1 centymetrze kw. We wszystkich wypadkach użytą była zwykła woda studzienna, a hodowle prowadzone jednocześnie i przy zupełnie identycznych warunkach temperatury i czasu. Tak więc mleko, rozcieńczone wodą w zwykłych warunkach, wywołać może rozstrój i zaburzenia żołądkowe, a w czasie epidemicznym — stać się przyczyną zarazy.

Ponieważ najlepsze nawet mleko zawiera i tak już zbyt wysokie cyfry drobnoustrojów, powiększania więc liczby ich starannie unikać należy. Najdawniejszy i powszechnie znany sposób oczyszczenia mleka od bakterij — gotowanie, nauka w ostatnim dziesiątku lat znacznie zmodyfikowała, wprowadzając metodę pasteuryzacji lub sterylizacji, szeroko stosowaną we wszystkich większych miastach przez specjalne zakłady sterylizacyjne lub też przez małe aparaciki, służące do domowej sterylizacji mleka i wody, jak najszerszego rozpowszechnienia których i u nas życzyć by należało.

Dodawanie środków konserwujących ma na celu powstrzymanie fermentacji, a tem samem, nadanie już rozkładającemu się mleku pozoru świeżości. Domieszka ta, na targach tutejszych najczęściej spotykana u pachciarzy, składa się przeważnie z dodatku dwuwęglanu sody. Mleko takie, jako zawierające znacznie większą ilość bakterij, a przy gotowaniu łatwo podlegające ścinaniu się sernika (zwarzaniu się) do użytku nie

jest zupełnie zdadne a w wielu razach nawet szkodliwe.

Niewinne odsmietankowanie mleka, polegające tylko na zdjęciu powierzchni warstwy tłuszczu (śmietanki) pozbawia mleko najpożywniejszej jego składowej części i czyni go pod względem bromatologicznym zupełnie bez wartości. W tym dziale zafalszowań często spotyka się, dla większego utrudnienia kontroli, mieszaninę wieczorowego zbieranego mleka z rannem niezbiaranem.

Wykrycie tych wszystkich falszerstw opieram na znanych metodach optyczno-chemicznych, stosując na targu mleczną wagę Quevenne-Müller'a i laktoskop Feser'a, narzędzia wykazujące dokładnie gęstość i ciężar właściwy badanego mleka, a cechy fizyczne, smak i oddziaływanie na papier lakmuśowy ostatecznie decydują, czy mleko ma być poddane szczegółowej analizie laboratoryjnej.

Praktyka dowiodła, że ani ścisła kontrola policyjno-lekarska, ani straty, na jakie falszerze są narażeni przez niszczenie produktu, nie są w stanie powstrzymać zdawnia zakorzenionego zwyczaju falszowania mleka i na przyszłość chyba tylko odpowiedzialność sądowa te nadużycia ukrócić zdoła.

B. Głuchowski
asesor farmacyi.

Piotrków d. 11 sierpnia 1894 r.

Kronika łódzka.

Łódź, d. 8 sierpn. 1894 r.

„Zawrzało, buchnęło i zgasło!“ bo ot i koniec tradycyjnej zabawy, dającej niejaka reminiscencyję średniowiecznego *panem et circenses!* co po naszymu: w dzień powszedni praca, a w święto — zabawa. Jakoż bawiono się.

Wysocze humanitarny cel i egida Towarz. Dobroc. znanego z umiejętnej organizacji tego rodzaju festynów, które w dziejach filantropii naszego miasta zdobyły sobie swoją tradycyję — oto dwa czynniki w życiu towarzyskiem zapracowanego gródu, poważny ewenement stanowiące.

Pierwszy — zwraca uczucia ku pasierbom losu; drugi — zaprasza w swe gościnne progi, każąc zapomnieć o troskach powszedniego życia.

Takim ewenementem była niedzielna i poniedziałkowa zabawa ogrodowa, staraniem i na rzecz łódzkiego Chrz. Tow. Dobr. urządzona.

Ben Akiba nie mógłby powiedzieć, że i „to już było“, co w Helenowie było. Wśród dziennych słonecznych blasków i wieczornych edysońskich świateł, mozaiki strojów, twarzy, chaosu dyalektów i wyrażań, prze-

sunęło się wedle umiarkowanego obliczenia przeszło 10 tysięcy osób płeć obojga.

Wybór miejsca zabawy w przestronnym i uroczym Helenowie do powodzenia jej nie mało się przyczynił, bo pominiawszy estetyczną jego przewagę nad „Paradyzem“, gdzie takowa dorocznie się odbywała—każdemu nasuwało się słuszne pytanie, gdzieby też miniatura Helenowa podzielała te tysięczne tłumy poruszające się w zwartym, aż do ścisła, pochodzie?

Przypuszczam, że do licznych wrażeń zabawy, wygranych etc. przybyło wielu uczestnikom wrażenie otrzymanych odcisków, ale mniejsza z tem, to przecie na cel dobroczynny, który całkowicie osiągnięty został, wpływ bowiem z dwudniowego tego kiermaszu wyniesie około 8 tysięcy rubli.

Harmonija towarzyska szła w zawody z harmonijną grą dwóch kapeli mitawskich dragonów i szajblerowskiej strażackiej, oraz wyćwiczonej drużyny śpiewaczej, gorąco oklaskiwanej.

Na torze cyklistowskim, w pięciu malowniczo rozrzuconych kioskach, obdarowywano szczęśliwców rozmaitemi przedmiotami, wywołującymi wybuchy wesołości.

Wogóle tombola dała pokaźny dochód. Wieczorem zajaśniał park Helenowski mierzem świateł, sprawiając złudzenie zaczarowanej krainy. Zabawa rozpoczęła po południu, przeciągnęła się do północy i pomimo olbrzymiego tłoku, urągającemu wszelkiemu pojęciu, niezem nie była zakłócona.

Pośród uczestników widzieliśmy wszystkie stany miasta, świat wojskowy, urzędniczy i towarzyski.

Drugiego dnia przybyli już tylko ci, którzy nie tylko w niedzielę mogą oderwać się od pracy powszedniej.

Poczucie obowiązku zniewala mnie w końcu do złożenia imieniem biednej braci należnego hołdu i podziękowania szlachetnym inicjatorom zabawy, paniom i panom, którzy współuczestnictwem swem, w jakiej bądź formie do świetnego jej rezultatu się przyczynili, oraz łaskawej publiczności, która grosze swe na ołtarzu ofiarnym złożywszy, zasilila szczerze kasę Tow. Dobr. według słów ewangelii „miłosierni dostąpią miłosierdzia“.

Enka.

Rozporządzenia i projekty rządowe.

— Rozporządzenie p. ministra spraw wewnętrznych z d. 29 czerwca r. b. dozwala sprzedaży znaków opłaty pocztowej, wysy-

lania i przyjmowania korespondencyi prywatnej zwyczajnej i rekomendowanej, oraz przesyłek banderolowych, za dodatkową opłatą po 3 kop. od listu i 1 kop. od opaski, w zarządach gminnych tych miejscowości, które są pozbawione komunikacyi pocztowej, lub znajdując się w znacznej odległości od urzędów pocztowo-telegraficznych.

— „Praw. Wiest.“ w N-e 162 drukuje Najwyższy rozkaz o obowiązkowym rozdziale w Królestwie Polskiem gruntów, zostających we wspólnem posiadaniu gromad, osad miejskich, miast i osad włościjańskich.

— „Birżewyja Wiedomosti“ donoszą, iż po przeprowadzeniu reorganizacyi Banku Państwa urządzoną będzie w jego oddziałach sprzedaż na raty państwowych papierów premiiowych, oraz ich assekuracya.

— „Birżewyja Wiedomosti“ piszą, iż do ministerjum finansów wniesiono projekt unormowania dnia roboczego, na zasadzie którego praca nocna od godz. 10 wieczorem do 4 rano ma być wzbroniona zupełnie, z wyjątkiem tych jedynie zakładów przemysłowych, gdzie przerwanie zajęcia szkodę przynosiłoby samej fabrykacyi, jak w cukrowniach, gorzelniach, i t. d. wymagających ciągłego dozoru. Nadto dzień roboczy ma być ograniczony przy robotach podziemnych do 10 godzin, na fabrykach metalowych wyrobów do 11 godzin, we wszystkich innych do 12 godzin, z obowiązkową 1 godziną odpoczynku w porze obiadowej.

— „Warsz. Dniw.“ donosi, iż w departamencie podatków niestałych projektuje się nałożenie podatku od ogłoszeń w dziennikach i gazetach, który obciążałby jedynie wydawców tychże.

— Tam również czytamy projekt o ustanowieniu podatku od bibułek do papierosów.

— „Nowoje Wr.“ pisze, iż ministrowi oświaty przedstawiono projekt Kuratora Okręgu naukowego warszawskiego, tyczący zniesienia w Królestwie Polskiem gimnazjów, a w miejsce ich utworzenia szkół fachowych: handlowych, technicznych, mechaniczno - budowlanych, ogrodniczo - sadowniczych.

— Ministerjum oświaty po porozumieniu się z ministerjum spraw wewnętrznych projektuje znieść żydowskie chedery i domy modlitwy a zastąpić je szkołami rządowymi.

Z miasta i Okolic.

— **Wiadomości kościelne.** W ubiegłą środę przypadła uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi. Jest to jedno z najbardziej uroczystych świąt w kościele katolickim na cześć Najświętszej Panny ustanowionych. Siega ono czasów bardzo odległych, obchodzono je bowiem już za czasów świętego Grzegorza Turoneńskiego (544 † 595). Papież Leon IV przydał do tego święta oktawę. Uroczystość tę w dawnych czasach nazywano różnie, mianowicie: świętem zaśnięcia (dormitionis), śmierci

(mortis), odpocznienia (pausationis) i wniebowzięcia (assumptionis). W tym dniu święcone są zioła, stąd uroczystość zwana jest także dniem Najświętszej Maryi Panny Zielonej. Błogosławienie ziół, zbóż, kwiatów, nowych pólów wszelkich odbywało się już w III wieku na pamiątkę, iż apostołowie trzeciego dnia nie znaleźli w grobie Matki Bożej jej ciała, jeno zioła i kwiaty.

W dniu następnym we Czwartek jako w dzień św. Rocha, przyspadał odpust w kościele panien Dominikanek, obchodzony uroczystem nabożeństwem, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

— **Ceny pieczywa** od 13 sierpnia cokolwiek podrozały, mianowicie: bułki o 1 kopiejkę, chleb pytlowy o 1/2 kop. na funcie. Ponieważ dotychczas piekarze miejscowi prawie zupełnie zaprzestali wypieku chleba pytlowego, magistrat tutejszy zajął się zbadańiem tej kwestyi, a przekonawszy się z cen targowych zboża, oraz cen wypieku w innych miastach, w tych samych co i nasze znajdujących się warunkach, o słuszności zażaleń naszych piekarzy, na podwyższenie ceny się zgodził. Obecnie przeto funt bułek 1-go gatunku kosztuje 6 kop., 2-go gatunku 3 kop., funt chleba pytlowego 2 1/2 kop., razowego 1 3/4 kop.

— **Loteryja fantowa.** Dowiadujemy się, iż nasze Tow. Dobroc. dla chrześcijan w celu zasilenia swych funduszów krząta się około urządzenia we wrześniu zabawy kwiatowej połączonej z tombolą lub loteryją fantową, ku czemu uproszone nadobne piotrkowianki mają się zająć zgromadzeniem fantów, w dalsze zaś strony w tym celu zaproszenia rozeszle od siebie rada Tow. Dobr.

— **Herbata darmo.** Magistrat nasz postanowił jednocześnie z Tow. Dobr. wydawanie bezpłatne herbaty z powodu epidemii. Po porozumieniu się z towarzystwem dobroczynności postanowiono to skutecznie wspólnie siłami i wydawanie herbaty dokonywać w taniej kuchni.

— **Nadesłane.** W ostatnich dniach kilkakrotnie, przy odsyłaniu chorych cholerycznych do szpitala, spotkałem opór ze strony otoczenia chorego i słyszałem głośne twierdzenia, iż w szpitalu lekarze, z polecenia władzy, w celu przerwania rozwoju epidemii, „truja“ chorych. Nieszczęsna ta pogłoska, roznosząca się lotem błyskawicy wśród ciemnego tłumu, bywa, niestety! głośno powtarzana i przez pseudo-inteligencyję, wielokrotnie zabierającą miejsce „pod werandą na Kaliskiej“, aby tam wyrokować o sprawach, dla niej najeźściej obcych!

Kopalnia „Paryż“.

Smutno wygląda krańcowa południowo-zachodnia strona naszego kraju. Morze piaszków przypomina Saharę, uboga roślinność z jej oazami nie może być porównaną. A jednak ile tu życia, ile ludzi pracuje, je chleb dostatni, zbiera grosz, przychodzi do dobrobytu i zamożności. Bo natura szczerze obdarowała tę miejscowość. Żelazo i węgiel, we wnętrzu jej znajdujące się, ta dźwignia dzisiejszego wielkiego przemysłu—to źródło pracy i bogactwa tej części kraju.

Do roku 1876 kopalnie Dąbrowieckie eksploatował rząd na swój rachunek. W tym zaś czasie kopalnie wystawione na sprzedaż, nabyli p. p. Plemiannikow i Rozenkamp, którzy je wkrótce oddali w dzierżawę Bankowi francuzko-włoskiemu, i on to je po obecna chwilę na swój rachunek eksploatuje.

Początek eksploatacyi tych kopalni przez Bank francuzko-włoski, jest zarazem początkiem ich rozwoju oraz świetności, dopóki pożar przed kilku dniami powstały w perzynę nie obrócił wszystkiego, co w tak krótkim stosunkowo czasie zrobiono.

Bank wyż wspomniony zadzierżawił kopalnie: „Cieszkowski“, „Paryż — Nowa“, „Koszelew — Ksawery“ i „Hieronim“. Aby

dać pojęcie bogactwa tych kopalni, wspomnimy, iż pokład „Cieszkowski“ ma grubości 9 sążni przeszło, „Paryż“ 6 sążni „Koszelew“ 6 sążni, po nich dopiero, idąc do grubości inne sąsiednie pokłady,—to też przy takiej grubości pokładów i eksploatacyi ich musiała z roku na rok powiększać się, czego wymownym dowodem są cyfry, gdy bowiem kopalnia Paryż w r. 1878 dawała 281000 pudów węgla, w roku 1880 produkcya jego doszła do 7,650,000 pudów, dziś zaś jest kopalnią najpierwszą co do ilości wydobywanego węgla.

Sama kopalnia „Paryż“ składa się z trzech szybów, którymi wydobywają węgiel,—z Paryża, Chaperta i Koszelewa; dwa pierwsze stanowią główną kopalnię Paryż, znajdują się w odstępnie około 30 łokci od siebie i komunikują się z sobą podziemnymi korytarzami, trzeci zaś Koszelew jest znacznie dalej położony i stanowi odrębną kopalnię, składającą się znów z dwóch szybów „Koszelew i „Barbara“.

Otóż w szybie „Chapert“, w którym zmieniano zbutwiałą cembrowinę, w dnia 7 Sierpnia r. b. powstał ogień, a natrafiwszy na wióry i wysuszone drzewo w kilka minut ogarnął płomieniami dookoła wszystko, czyniąc niemożliwym na razie wszelki ratunek. W chwili wybuchu 800 górników było pod ziemią, ci jednakże na dany alarm potra-

fili się wydobyć w kilka godzin z kopalni przez odkrywki, tak iż nikt na szczęście z ludzi życia nie postradał, a nawet zdołano wyprowadzić z podziemi konie, tam do roboty używane. W kilka minut po wybuchnięciu płomieni z szybu, zajęły się sąsiednie zabudowania mieszczące kotły i pompy i wówczas to inżynier p. Lipkau zdobył się na czyn bohaterski, wpadł do płonących budynków i pootwierał w kotłach kłapy bezpieczeństwa, przerywając tym sposobem nieuniknioną ich eksplozyję! Próby przecięcia korytarzy, prowadzących do dalszych zabudowań, okazały się bezskutecznymi, ogień bowiem zmuszal pracujących do cofania się natychmiastowego.

W cztery godziny od ukazania się pierwszych płomyków i lekkich kłębow dymu, znikły z powierzchni nawet ślady kopalni Paryż, a miejsce rojące się przedtem mnóstwem pracujących górników, gdzie przed chwilą wrzała praca—zalega obecnie kupa gruzów, pogiętego żelaza, zniszczonych maszyn, niedopalonych belek...

Gorszym stokrotnie okazał się stan samej kopalni, tam bowiem ogień wszczęty w polowie wysokości szybu, gnany siłą powietrza wypchanego maszynami dla ułatwienia oddychania górników, dostał się niżej i sprowadził zajęcie się samej kopalni.

Gdy spostrzeżono, że pożar szerzy się

Pytam was, co wart jest taki do inteligencji niby należący człowiek, który pod koniec XIX wieku, tak idiotyczne, tak ohydne a tak ciężkie i boleśnie krzywdzące ogół lekarzy—oskarżenia, rzucać może! Źródła tej smutnej i upokarzającej godność człowieka pogłoski, należy szukać, nie tyle w gwałtownym i złośliwym przebiegu epidemii obecnej, ile w braku prawdziwej oświaty i ciemnocie tłumów. To też duchowieństwa jest obowiązkiem, jak również i każdego rozsądnego człowieka, zwalczać te przesady, potwarze i niecne pogłoski—tak podrywające zaufanie i wiarę w lekarzy i ich posłannictwo,—na tem bowiem nie tylko oni, lecz i ogół traci, ratunek się utrudnia a nawet uniemożliwia, śmiertelność zwiększa, a dla wszystkich niebezpieczeństwo wzrasta.

D-r Wolski.

(Przytypek Redakcyi). W tej chwili dowiadujemy się, iż powyższa pogłoska doszła już do wiadomości naszego duchowieństwa, które w ubiegłą niedzielę z kazalnicy takową potępiło.

— **U stóp krzyża** szukamy obecnie ratunku w obec ciężko nas dotykającej epidemii. Codziennie późnym wieczorem na stacyi towarowej, za kolejną na szosie belchatowskiej, oraz przy tunelu kolei żelaznej na ul. Odeskiej słyszeć się dają pienia religijne pobożnego ludu przed krzyżem i figurą, umajonemi zielenią i kwieciami i oświetlonemi jarzącem światłem. Widok ludu korne zasylającego modły do Pana zastępów podniosłe robi wrażenie, a śpiew, dalekiem wśród nocnej ciszy rozchodząc się echem, bije z pokorą do niebios a Przenajświętszej Panny o pociechę i litość nad dotkniętym i strapionym ludem!

— **J. E. ks. biskup Beresniewicz** w powrocie z Würshofen, dokąd jeździł dla poratowania zdrowia, we środę bawił w Częstochowie. Tam powitany na dworcu przez duchowieństwo i miejscową ludność, udał się do klasztoru Jasnogórskiego, gdzie celebrował Mszę Świętą w kaplicy przed cudownym obrazem M. Boskiej. Dopelnivszy następnie konsekracyi kielichów i patyn mszalnych, udzielił Sakramentu Bierzmowania. We czwartek udał się w dalszą powrotną podróż, w którym to dniu przejeżdżał przez nasze miasto, powitany na dworcu kolei przez niektórych naszych mieszkańców, wcześniej o przejeździe J. Ekscelencyi uwiadomionych. Nie zatrzymując się u nas, udał się w dalszą drogę do Włocławka.

i w głębi kopalni, przystąpiono natychmiast do zatkania otworów szybów „Paryż” i „Chapert”, wszelkich chodników prowadzących na wierzch kopalni, oraz oddzielenia niezajętej kopalni Koszelew, podziemnymi chodnikami komunikującej się z dwiema pierwszymi. W tym celu odgródzono Koszelewa grubym murem, a jednocześnie rozpoczęto kopanie kanałów dla sprowadzenia wody z Przemszy dla zalania płonących szybów!

Dwa płonące szyby założono zwierzech szynami żelaznymi i zasypano ziemią w celu zmniejszenia przeciągów w kopalni, praca ta jednak wobec potęgi szalejącego żywiołu okazała się niedostateczną,—wybuch bowiem nazajutrz gazów wskazał ratującym, że praca ich poszła na marne. Wówczas w otwór płonący wpuszczono dwa węże, pompujące do kopalni wodę.

Jak olbrzymią jest poniesiona przez pożar strata, można mieć przybliżone pojęcie, gdy powiemy, że postawienie jednej maszyny pompującej wodę z kopalni, kosztowało 200000 rubli.

Dziś, gdy to piszemy, w pięć dni od początku katastrofy, nadzieja uratowania kopalni zwiększa się, dymy bowiem zmniejszają się, świst ustał zupełnie, pompowanie wody wstrzymano, a kilku górników „na ochotnika” zdołało dojść do podszubia „Paryża”, co wskazuje koniec pożaru.

Kopalnia... ocalała!

— **Teatr letni** w Konradowie, gdzie gości trupa pp. Ratajowicza i E. Sułkowskiej, wystawił we środę *Tajemnice Warszawy* obraz dram. w 5 aktach Kościńskiego z muzyką Elsnera; we czwartek *Nad Czeremoszem*, obraz ludowy w 7-miu odsłonach J. S. Dłuskiego; w sobotę *Miłość i dyplomacja* Feuilleta, *Akrobatę* Feuilleta i *Młynarza i Kominarza* Winiarskiego, dziś zaś w niedzielę przedstawioną będzie *Trójka hultajska*.

— **W Konradowie** w ubiegłym tygodniu. W poniedziałek i wtorek grała orkiestra włościańska Pilcha ze współudziałem p. Aleksandrowa monologisty.

— **Łódź.** Rada państwa upoważniła zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej do nabycia 3 parowozów 6-cio-kołowych za 75000 rubli na rachunek dodatkowego kapitału obligacyjnego.

Pewną stagnację poczyną przemysł Łodzi obecnie uczuwać, pomimo iż jest to chwila, w której tam ludno i gwarno zazwyczaj. Dotychczas najwięcej widzimy kupałów z Kaukazu i kraju południowo-zachodniego. Znaki i szyldy sklepowe zniszczone i brudne, oraz niewłaściwie umieszczone, miejscowa policja usuwa, rozkazując zastąpić innymi. Znany dobrze na Piotrkowskim bruku p. A. Kobierzycki, zapowiedział wydawnictwo pod tyt. „Satyr Łódzki”. O wydawnictwie tem słyhać jedynie, że... zbierają doń ogłoszenia. Sztuka p. Kwaśniewskiego: „Papa Pety” wkrótce ujrzy w Łodzi światło kinkietów teatralnych. W sobotę wczesnym rankiem miał miejsce pożar w fabryce Uriela Schlossberga, gdzie spłonął skład bawełny w szopie drewnianej się mieszczącej wartości około 10000 rubli. Straż ogniowa umiejscowiła pożar, ocaliwszy fabrykę i drugą szopę drewnianą, również bawełnę mieszczącą. Nowa władza policyjna ujęła w karby nieporządku dotychczas praktykowane w naszych jatkach. Rzeźnicy zobowiązani zostali niezwłocznie olejno pomalować ściany jatek, haki żelazne pobielić cyną, kloce do rąbania mięsa od góry pościąć, zapasy mięsa przykrywać białymi, czystymi chustami, a sami nosić czyste, białe fartuchy. Władza policyjna wykryła, że niektórzy starozakonni pokryjomu wywożą ciała zmarłych na ementarz, aby ująć czujności władzy sanitarnej.

— † W dniu 12 sierpnia w Sulejowie rozstał się z tym światem ś. p. **Ksiądz Franciszek Bisławski**, długoletni proboszcz tej parafii.

— **Na wystawie w Antwerpii** znajdują się wódki i spirytusy z Woli Krysztoporskiej pod Piotrkowem.

— **Maszynę do szycia** z zapisu ś. p. Burgharda przyznała obecnie Rada naszego Towarzystwa Dobr. na ostatniem swem posiedzeniu, p. K. wdowie, obciążonej czworgiem drobnych dzieci.

— **Echa czwartkowej burzy**, która się srożyła nad naszym miastem, brzmia dosyć smutno. W samym mieście podczas burzy padł piorun na Tomieczyźnie w szczyt domu drewnianego p. Kempńskiego, gdzie oderwawszy deski, skruszywszy na drobne kawałki szybę, wpadł po suficie do pokoju, zwał przebiegłszy po suficach trzech pokoi, które zasypane zostały odpadłym gruzem i napelnione dymem i wonią prochu i siarki, po przeciwległej szczytowej ścianie spłynął do piwnicy, gdzie na drobne drzazgi połamał dębowe okienko, przyczem, jakkolwiek, jak powiedzieliśmy, dom był drewniany, nie wywołał pożaru. Po za miastem: w *Rokszycach* piorun padł w stodołę włościanina Niezgody, która też doszczętnie spłonęła; w *Woznikach* spalił chałupę włościańską; w *Twardostawicach* spalił stodołę; w *Rakowie*, dokąd udawała się na ratunek nasza straż ogniowa, piorun padł w zabudowania dworskie, zgorzała tam stajnia i spaliły się dwa konie, zanim straż przybyła zdołała. Nadto w odległym 3 mile *Belchatowie* piorun padł w zamek, który w skutek wynikłego pożaru, obrócił się w perzynę.

— **Dąbrowa Górnicza.** W jednej z kopalń oberwał się słój węgla kamiennego. Spadając, zabił trzy osoby, kilkanaście zaś znajdujących się opodal pokaleczył.

Rzeźmieszkowie znów operacyje swe w naszej osadzie rozpoczęli. W tych dniach p.p. Ful. zostali tak obrani z garderoby wśród nocy, iż rankiem wyjście z domu okazało się prostem niepodobieństwem,—w kilka dni później na dom robotnika fabrycznego o 10 rano, podczas gdy tenże znajdował się w fabryce, napadnięto, i wymuszono na przeleknionej żonie wszystkie kosztowniejsze drobiazgi i 200 rubli, owoc długiej pracy i oszczędności, a jakkolwiek rzeźmieszków wkrótce ujęto, zdołali oni już pieniądze ukryć. Szkoła górnicza z dniem 13 sierpnia kończy przyjmowanie podań kandydatów do tejże szkoły. W miejscu gdzie tory kolei W. Wied. oraz Dąbrowieckiej się przecinają, ustawiona jest krzyżownica, zwana „Radocha”. Otóż w Niedzielę ubiegłą droga Warsz. Wied. wyprawiła pociąg z próżnemi węglarkami na kopalnię Niwka, jednocześnie zaś droga Dąbrowiecka wysłała pociąg towarowy N 171 ze Strzemieszyc do Sosnowca. W chwili gdy pociąg drogi Warsz. Wied. ze 130-tu przeszło węglarek składający się przejeżdżał krzyżownicę „Radocha”, wpadł nań w mowie będący pociąg N 171 drogi Dąbrowieckiej i zniszczył doszczętnie 13 wagonów, sobie zaś maszynę uszkodził. Ruch na drodze wiedeńskiej wstrzymany przez 12 godzin, obecnie przywrócony został.

— **Z Częstochowy** donoszą nam: w Leśniowie pod Częstochową rozpoczęto restauracyją kościoła parafialnego. W osadzie wsi Kromolów pod Zawierciem otwarto pierwszy wspólny sklep katolicki udziałowy pod firmą: „Sklep spożywczy katolicki w Kromolowie”.

— **Straszny wypadek.** W sobotę dnia 11 sierpnia ofiarą strasznego wypadku w Sosnowicach padło trzech robotników w hucie *Katarzyna*. Robotnicy ci z polecenia swego zwierzchnika wybijali kamień w jednym z kotłów parowych. Maszynista zapomniawszy o tem, otworzył krany i parę do kotła wpuścił. Dwaj robotnicy śmierć ponieśli na miejscu, trzeci, odwieziony do miejscowego szpitala, nazajutrz zmarł w strasznych cierpieniach.

— **Zniżenie procentu.** „Praw. Wiestnik” ogłasza tekst następującego rozporządzenia: Składane i złożone w kasach oszczędności sumy od 13 sierpnia r. b. zamiast 4% oznaczonych na zasadzie obowiązujących postanowień przynosić mają 3,6% od sta rocznie.

— **Karbunkul** pomiędzy bydłem ukazał się we wsi Wysoka w okolicach Zawiercia.

— **Z Tomaszowa rawskiego.** Dzięki zamówieniom obficie płynącym z Cesarstwa ruch fabryczny nietylko że nie ustaje, lecz wzmagają się ciągle; — spręt zbóż wogóle ukończony pomyślnie, jakkolwiek żyto spaść zdaje się będzie gorzej, jak w ubiegłym roku; — wszystko, jednym słowem, uśmiechałoby się naszemu grodowi, gdyby nie „atracura” w postaci zbliżającej się cholery, która nam nasze nadzieje zatruwa. Coż więc pomoga troskliwie zabiegami komisji sanitarnej wobec tumanów kurzu, zasypujących nam oczy i wpychających tysiące mikrobów w usta. Napiętnować mi przychodzi, niewiadomo z kąd powstała, wersyja, jakoby lekarze w szpitalach truli chorych cholerycznych w celu zmniejszenia się zarazy. Niecna ta plotka powinna znaleźć zaprzeczenie i możliwie być rozpowszechniana przez inteligencyję pomiędzy młodszą umysłowo bracią, gdy bowiem cholera rzeczywiście do nas w gościnę przybędzie, może znaleźć wielu opornych i niechętnych poradom lekarskim. W ubiegłą sobotę furmani z węgla, jadąc lasem piotrkowskim w biały pogodny poranek na końcu szosy zdrzemnęli się, uważając się zupełnie bezpiecznymi liczebnie, było ich bowiem pięciu. W chwilę potem szmer koło furmanek obudził kilku i wówczas ujrzeni złodziei, umykających ku lasowi.

Skończyło się na przestrachu i niewielkiej stracie węgny około 100 funtów, które złodzieje odciać zdołali. Niedzielną półdniową burza połączona z grzmotami oczyściła nam powietrze chociaż na krótką chwilę.

— **Plac pod fabrykę.** W tych dniach znany nasz przemysłowiec p. M. Braun nabył na własność wielki plac przy stacji towarowej wzdłuż plantu kolei, przeszło 4000 łokci frontu zawierający, w widokach przemysłowych, — obecnie jednakże fabryki budować niema zamiaru.

— **Towarzystwo akcyjne** zawiązuje się w Milowicach w powiecie będzińskim, dla eksploatacji kopalni węgla „Anny“ i „Rozalii“. Kapitał zakładowy oznaczony został na milion rubli złotem, złożony z 8,000 akcji po 125 rub. Zarząd będzie się znajdował w Milowicach i składać się ma z 4 dyrektorów. Dyrektorami zarządu mogą być tylko poddani ruscy, nie wyznający religii żydowskiej.

— **Rangi.** Otrzymali rangę *asesora Kolegijalnego* lekarze miejscy: w Pabijanicach Ausspitz, w m. Łodzi Aleksander Jasiński, w Zgierzu Karol Neugebauer. *Sekretarza gubernijalnego* młodszego pomocnika referenta rządu gubernijalnego piotrkowskiego Anatol Budogosski; *registratora Kolegijalnego*: pomocnika referenta rządu gubern. piotrkowskiego Bolesław Rychłowski i dziennikarski ekspedytor tegoż rządu Antoni Renkel.

— **Zmiany służbowe.** Wiktor Krzemieński mianowany został drugim konduktorem szosowym na powiat piotrkowski.

— **Sprostowanie.** W artykule „z Dąbrowy Górniczej“ pomieszczone w Nr-ze 32 Tygodnia, zaszła pomyłka, którą niniejszem prostujemy, mianowicie: w Towarzystwie Kopalni i Za-

kładów Hutniczych w Sosnowicach Dyrektorem Zarządzającym został nie p. Wale, lecz p. P. de Wassal, upelnomocnionym zaś zastępcą nie p. Kozakowski, lecz p. Wincenty Korwin - Kossakowski, poprzednio naczelnik główny zarządu i prokurent firmy.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 23 sierpnia (4 września) w urzędzie gubern. piotrkowskim na budowę szosy na ul. Krakowskiej w m. Częstochowie, od sumy 8755 rs. 75 kop. in minus.

— 17 (29) sierpnia na komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 2494 rs. 29 kop.

— 23 sierpnia (4 września) na Komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 1206 rs. 66 kop.

Dnia 25 lipca (6 sierpnia) 1894 roku.

W IMIENIU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI

Sąd okręgowy piotrkowski w I wydziale Cywilnym na posiedzeniu sądowym w komplecie następującym: Prezydujący wice-prezes S. W. Śrzednicki, Członkowie sądu: T. I. Chyliczkowski i Ch. F. Kołokołow, sekretarz A. W. Bułyczew, postanowił:

- 1) ogłosić upadłość kupca łódzkiego **Filipa Izraelsohna**;
- 2) początek upadłości oznaczyć od dnia 21 lipca (2 sierpnia) r. b.
- 3) opieczętować majątek upadłego, gdziekolwiek takowy się znajduje;
- 4) sędzią komisarzem upadłości mianować członka sądu M. P. Ragozina, kuratorem zaś adwokata przysięgłego Stanisława Chrzanowskiego;

5) w celu zabezpieczenia osoby upadłego osadzić go w więzieniu dla dłużników;

6) kopję niniejszego wyroku wywiesić w sądzie i ogłosić takowy w porządku przez prawo przepisany;

7) wyrok opatrzyć rygiorem natychmiastowej egzekucji.

Oryginał podpisany przez obecnych.

Za zgodność poświadcza
Adwokat Przysięgły

Stanisław Chrzanowski.

**SĘDZIA KOMISARZ
masy upadłości**

FILIPA IZRAELSOHNA

niniejszym wzywa wszystkich wierzycieli upadłego **Filipa Izraelsohna**, aby przybyli w dniu 8 (20) sierpnia r. b. o godzinie 12-ej w południe do kancelaryi I wydziału cywilnego sądu okręgowego w Piotrkowie w celu wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzią Komisarz **Ragozin.**

Za zgodność z oryginałem poświadcza
Adwokat Przysięgły

Stanisław Chrzanowski.

Poleca się **pierwszorzedny a tani Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w bliskości pworka kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

I. Ławicki i S-ka

Warszawa, Nowy Zjazd № 5

polecają:

Wyborowe maszyny i nasiona sezonowe:

Lokomobile, młocarnie parowe i elewatory

Robeya & Com. z Lincolne.

Młocarnie konne, przewożne i stałe. Wialnie.

Młynki Trieury.

Rzepę ścierniskową, Turnips i inne gatunki.

Nasiona zbóż ozimych dostarczamy za zamówieniem.

Cenniki i katalogi dostarczamy na żądanie gratis.

(W.B.O. 3673)

(3—2—2)

BECZKI ŻELAZNE



wypróbowane na 1 1/2 atmosf. ciśnienia do spirytusu, nafty, olei i t. p., również rezerwoary i t. p. naczynia poleca po bardzo przystępnych cenach i uprasza o łaskawe zapytania.



MAX BALZ

Warszawa, Żabia 9. — Telefonu № 160.

(W. B. O. 6173)

(3—2)

Droga Żelazna Warszawsko - Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na mocy artykułów 90 i 40 ustawy Ogólnej Dróg Żelaznych Rosyjskich, w miesiącu Październiku 1894 roku będzie się odbywać sprzedaż przez publiczną licytację towarów i bagażów, nieodebranych przez adresantów, oraz przedmiotów, zgubionych przez passażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, które mają być sprzedane, z wymienieniem daty i stacji, na których ma się odbywać licytacja, ogłoszony w № 27 28 i 29 „Warszawskich Gubernskich Wiadomości“.

Obwieszczenia, zawierające powyższe dane, są powywieszane na na wszystkich stacjach wysyłających lub odbierających towary. (3—3)

MŁOCARNIA

trybowa z kieratem, oraz

Siewnik

oryginalny Eckerta w dobrym stanie są do sprzedania w majątku Cissów. Wiadomość w sklepie W-ój Malangiewicz, Hotel Krakowski w Piotrkowie. (2—1)

Ostrzegam pp. myśliwych, iż polowanie na Grabiey i Luboni na rok bieżący wydzierżawiłem.

(3—1) **W. Stoneżyński.**

W ogrodzie Wiśniewskiej

ulica Słowiańska, wprost ochronki w Piotrkowie.

Wszelkie owoce drzew w wyborowych rozlicznych odmianach, w właściwej porze zbioru, wprost z drzewa są do sprzedania, po cenach targowych. (3-2)

BAŻANTY

młode do sprzedania. — Wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza w Piotrkowie. (2—2)

Przełożona

IV-klasowej PENSJI ŻEŃSKIEJ

w Piotrkowie

zawiadamia Sz. Rodziców, że zapis uczennic rozpocznie się d. 23 sierpnia. Pensjonarki znajdują troskliwą opiekę i konwersację w obcych językach. Warunki utrzymania przystępne. (3—2)

DO SPRZEDANIA:

garnitur *mebli* wyścielanych, ruska *uprzęż* na parę koni i *akwarium*. Wiadomość bliższa w handlu win p. Zaleskiego. (4—3)

WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego
ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—10)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 18 powieści p. t.

„ZEMSTA”,

przekład z francuzkiego

Skoro Maurycy przyjechał do domu zdrowia do kora Gilberta, panował w nim chaos nieopisany. Dom cały przewracano do góry nogami i rozeksano na wszystkie strony posłańców za Marcela. Skoro rano otworzono pokój Marceli, przekonano się, że jej nima i że nie spała nawet, a świeca była jakim sposobem zdołała uciec, było rzeczczą niepojętą. Nie miała przy sobie pieniędzy, a park ogrodzony był wybornie. Maurycy ze swej strony zajęł się poszukiwaniami, zawiadomivszy o zniknięciu żony policyjną i poleciwszy jej szukać. Oto co się przez ten czas działo z Marcelą. Zebraćka wdzęzna za wspaniały dar Marceli, przysła ją zawiadomiv, że spełnia jej polecenie i odtąd często podchodziła pod kratę ogrodu.

W j a z d .

VI.

Załatwiwszy wszystkie te sprawy, Maurycy zabierał się do wyjazdu, gdy nagle odebrał od doktora Gilberta depeszę. „Chora znikła. Przyjeżdżaj!” Wyjechał też natychmiast.

— 137 —

Nie wątpił, że niedoświadczony pociągnie za sobą niejedną błąd, był jednak pewien, że potrosze trafią na prawdziwą drogę, która ich poprowadzi ku dobrobytowi, a dobrobyt ten jemu zawdzięczać będą.

W tydzień potem odbyły się wybory, na których był jako prosty widz obecnym. W jego też oczach zorganizowały się dwie rady administracyjne, kontrolujące się nawzajem. Uspokoil on obawy zasiadających w nich inżynierów, zakłopotanych myślą, że odtąd pozostaną pod kierunkiem prostych robotników. Nie przez dumę, nie; wychowani oni byli w szkole Farjalla, ale na myśl, o niekompetencji przyszłych swoich zwierzchników.

— Nie lękajcie się panowie—mówil im Farjall—dlatego właśnie, że nie znają się na rzeczy, pójdą za waszą radą. Macie na każdym posiedzeniu dwóch swoich reprezentantów. Bądźcie też pewni, że główny kierunek w waszym pozostanie ręku.

Niezależnie od rad administracyjnych wybrano radę nadzorcza, złożoną z pięciu urzędników, pełniących na małą skalę rolę ministrów: jeden zawiadywał kuźnicami, drugi walcownią, trzeci stalownią, czwarty kopalniami węgla, piąty nakoniec oddziałem maszyn.

Mieli oni zbierać się codziennie na wspólną naradę pod przewodnictwem dyrektora i omawiać kwestyje, które następnie miały być poddawane radom administracyjnym.

— A widziecie panowie, że nie kłamalam. — A teraz powiedz nam, jakim sposobem dostałaś pierścienie? — Oczywiście, że opowiem wszystko, bo nie chce uchodzić za złodziejkę. Zebrałam tu pewnego dnia, gdy jakaś pani zbliżyła się i przez kratę podała mi pierścien i list, który okazała rzucić na postę. Zgodziłam się na to ehęnie. — A gdzie jest ten list?—spytał Maurycy. — Oddalam go na postę — zawolala zgorzozna zebraćka. Przecież mi za to suto zaplacono. — A jaki był na nim adres? — Nie wiem, czy powinnam to powiedziec. — Powinnas powiedziec wszystko, inaczej pójdiesz do więzienia. — Do więzienia!.. oh, nie, powiem zaraz, list ten był zaadresowany do Paryża, ulica Legendre № 15. — A zkad wzięlas drugi pierścien? — Ten drugi dostalam przed trzema dniami. Ta sama pani dała mi go i kazala sobie kupic drabinkę jedwabna. Nie moglam się znikad dowiedziec, gdzie się takie rzeczy kupuje i zaproponowalam mojej dobrodziejce, że syn mój przywiezie jej zwyczajną drabing, po której bedzie mogla przejść przez parkan. Przy-szliśmy tu zeszłej nocy i czekali napóżno. Dzis takze przestaliśmy pod ogrodem całą noc, ale pani ta nie nadesza. Farjall dał zebraćce parę sztuk złota, zabrał pierścionek i powrócił z doktorem Gilbertem do domu. — Nima juz teraz wątpliwosci, że ukrywa się w domu.

— 140 —

— Ależ nie jadła nie od dwudziestu czterech godzin, sam głód zmusilby ją do wyjścia z ukrycia, zauważył doktor.

— A może ją gdzie zamknięto?

— Szukajmy!

Przepatrzono pokój, po pokoju pawilon, po pawilonie począcwszy od suterenu aż do najwyższego piętra. Nareszcie w pokoju służby, położonym na poddaszu, posłyszano jakieś przytłumione jęki. Pochodziły one ze strychu. Znaleziono nakoniec Marcelę nieprzytomną z błędnymi oczyma, zupełnie w takim stanie, w jakim była po pożarze Crésance.

Farjall rad był nawet temu, że nie jest przytomną, powierzył ją opiece doktora a załatwiwszy ostatnie przygotowania do podróży i pożegnawszy się ze wszystkimi, powrócił z Crésance zamkniętym powozem, zabrał żonę i pojechał z nią do Paryża.

Wziawszy numer w hotelu, zostawił Marcelę pod opieką służącej, a sam kazał się zawiezc na ulicę Legendre pod № 15.

Była godzina dziesiąta, mimo to zadzwonił i otworzyła mu pani Valon.

— Jestem przyjacielem pana Rogera—rzekł.

— I przyjechales pan po papiery, które tu zostawil?

— Tak pani.

— Bylam pewna, że się po nie zglosi i schowalam je starannie.

— Kiedy to on wyjechał?

— Przed dwoma tygodniami.

— Czy dostal przedtem jaki list?

— 136 —

— 141 —

siedząc na jakimś starym kuftrze, wyglądała chwili wybawienia.

Wolała o pomoc napóżno. Cóż jej nie dochodził do niezłych uszu, a ja samą przerażał. Osłabiona i zdenerwowana wpadła na nowo w stan apatii, grającą z obłądkiem, z którego dopiero co się wyleczyła.

Między noc, minął dzień, a nikt nie zaglądał na strych. Marcela z przerażenia i głodu omdlała, na próżno wyczekując pomocy.

Po całodziennej bezowocnej poszukiwaniach Farjall powrócił do domu doktora i rozmawiał z nim własnie na tarasie, gdy uwagę ich zwróciła na siebie zbliżająca się do domu grupa, złożona z dwóch policyjantów i zebrażki. Starowina plakata główno i usprawniała się.

— Cicho bądź! Będziesz mówić, gdy cię zapytają.

— Co to się stało? — spytał doktor jednego z policyjantów.

— Kobieta tę — objaśnił doktor — schwytano w chwili, gdy sprzedawała drogowemu pierścień. Zrobiono rewizyję i w kieszeni odnaleziono drugi. Oż twierdzi ona, że oba te pierścienie dostała w tym domu od jakiejś pani za drobne przysługi, które jej wysłał Farjall wziął pierścionek i przyrzekał mu się uważnie.

— Ta kobieta mówi prawdę — rzekł — ja znam te pierścionek.

— 139 —

Jeden jedyny w przeddzień wyjazdu, odbierał je wogóle bardzo rzadko. Ah! jaki to był dobry lokator.

— I ładny chłopiec.

— Ładny! Powiedz pan raczej piękny chłopiec. Musiał mieć zawsze szalone powodzenie w teatrze.

— Zapewne! Z takimi oczami!

— Wyobraź pan sobie, że ostatnimi czasy zgolił wasy dla jakiejś roli. Czy to nie oburzające! Takie ładne wąsiki. Tak mu w nich było ładnie.

— Ale wszak nie wiele tu przemieszkował.

— Oh! bardzo rzadko i na krótko tu zaglądał. Ciagle jeździł z występami na prowincyję. Ah! jakże też pragnęłam go widzieć na scenie. Pan musiał go widzieć nieraz.

— Oh, tak! Jestto świetny aktor! Czy na długo wyjechał?

— Wyjechał na pięć lat do Brazylii. Niezawodnie sam cesarz go tam wezwał... Polecił mi odnajść swoje mieszkanie i gdybyś pan znał kogoś?.. Ale to dziwna rzecz, że nic panu o tem wszystkim nie mówił.

— Nie widziałem go dość dawno, bo mieszkalem na prowincyi, pisał tylko do mnie, bym się zgłosił do pani i odebrał te papiery. Żegnam panią.

Położył na komodzie ludora.

— Oto co polecił mi wręczyć pani.

Włożył do kieszeni pamiętnik Briscota i wyszedł z domu, odprowadzony uprzejmie przez panią Valon.

— 142 —

Marcela pod pozorem udzielania jej jatkunzy zabierała dla niej od stołu po kawalku chleba i rozmawiała z nią od czasu do czasu.

Każu pewnego, nie mogąc się doczekać Herberta, dała jej drugi pierścionek, poleciła go sprzedać i przynieść sobie drabinkę jedwabną. Nazajutrz zebrażka powróciła z wiadomością, że żądane przedmioty nie może dostać, powiedziała jednak Marceli, że następnego przyjdzie pod ogrodnienie z synem swoim i przyniosą drabinkę, po której zejdzie z latwością.

Marcela zgodziła się chętnie na jej propozycję i przemysliwała tylko nad tem, jak się wy dostać z pokojem przed zamknięciem zakładu.

Wieczorem zebrała łóżko, ułożyła na nim wygodnie piasek, okryła go kołdrą i zgasiłszy świecę wyknęła się z pokojem, chcąc wyjść do ogrodu przez tylne schody.

Alie nie wiedio jej się jakoś, zaledwie wysza z pokojem usłyszała za sobą w korytarzu czyjeś kroki, rzuciła się więc na schody... Na nieszcześnie ktoś właśnie wchodził na nie z dołu, nie chcąc więc być spostrzeżoną, poszła na górę i tym sposobem doszła aż do strychu, a słysząc wciąż kogoś za sobą, weszła w jakieś otwarte drzwi i ukryła się za niemi.

Człowiek, który postępowal za nią był intendentem domu zdrowia i doszedłszy do otwartych drzwi strychu, zatrzasnął je i zamknął na dwa spusty, klucze na nieogładność i niedbalstwo służby.

Z trudnością powstrzymała okrzyki! Była więc lepiej jeszcze uwieżdziona... Przebyła straszną noc w ciemności. Myszki biegaly całą noc po strychu, a ona,

— 138 —

Gorączka wyboreza opanowała tych spokojnych i cichych robotników, którzy, kochając Farjalla, ulegali jego wpływowi, a którzy nagle zaczęli marzyć o władzy z chwilą, gdy poznali, że dążyc do niej im wolno.

Poczucie indywidualności powstało nagle w ich duszach, a w ślad za nim ambitne dążenia.

Najmniej nawet uzdolnieni marzyli o władzy i liczyli na to, że im ją powierzą.

Nie pomysleli ani przez chwilę o odpowiedzialności, która wraz z urzędem spadłaby na nich. Przywykli patrzeć na tę olbrzymią, a skomplikowaną maszynę, jak na idący wybornie zegarek, inni pomysleli, że tylko człowiek takiej siły, charakteru i pracy, jak Farjall, nakręcać ją potrafi. Byli pewni, że raz puszczone w bieg iść będzie wybornie i oni kierować nią zdolają. Genezę tych namietności, tego upojenia Maurycy śledził z niezwykłym zajęciem i dumny był z tego, że je wywołał.

Z pięciu milionów bezmyślnych maszyn, które dotąd ślepo spełniały jego wolę, wszak on to stworzył pięć milionów ludzi wolnych, z zakreślonym przed nimi celem...

Jego wielka dusza, przejęta wzniosłymi ideami równouprawnienia, nie czuła się nigdy swobodną wśród pojęć współczesnych. Marzył o idei równości i braterstwie i wcielił je pragnął. To też z rozkosznym upojeniem myślał, że idealna ta republika przez niego stworzona została dla ludzi, dla których całe życie pracował, kochając ich jak własne dzieci.